Nr. 199. Kraków, Sobota 22 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Kilka uwag
o stosunkach włościańskich w Galicji.

(Z powodu drukowanej w *Kurjerze Polskim* z dzieła dra Piotra Górskiego „Charakterystyki ludu wiejskiego w Polsce").

Ze znanych mi autorów, poruszających kwestję stosunków włościańskich w Galicji, mało kto odpowiedział właściwemu zadaniu. Zamiast przedstawić rzecz w barwach naturalnych, rzeczywistych, roztaczają wszyscy autorowie dokoła naszego włościanina różową mgłę, jaką go już zresztą owiali poeci i pseudodemokraci galicyjscy. Mówię pseudo, bo gdyby nimi byli w rzeczywistości, to staraliby się poznać dokładnie sprawę, za którą kruszą kopję, a nie pleść i pisać „koszałki-opałki" o rzeczach, o których mają tak dokładne pojęcie, jak husyt o smaku wieprzowego mięsa.

Siedzibą demokracji galicyjskiej są miasta, a sami demokraci rekrutują się w trzech czwartych częściach z ludzi w miastach wychowanych i żyjących, którzy o tyle tylko stosunki wiejskie znają, o ile przepędzali na wsi letnie miesiące, głównie zaś wyobrażenie o nich powzięli z książek, z których może najlepszą acz co do charakterystyki ludu również zbyt poetyczną jest wspomniana w nagłówku praca dra Piotra Górskiego. Niech wolno będzie ze stanowiska praktycznego przedstawić moje zdanie na tę sprawę zapatrywanie, przez co nie chcę umniejszyć zasługi dra Górskiego, którego praca ogromną z innych względów przedstawia wartość. Aby pisać o stosunkach włościańskich, potrzeba koniecznie przez dłuższy przeciąg czasu żyć wśród włościan i przypatrzeć się dokładnie codziennemu życiu chłopa na wewnątrz, stosunkom jego do całej gminy i z żydem, z dworem i miastem. Dla postawienia jasno kwestji zamierzonej, przejdźmy po kolei charakter i właściwości wszystkich czterech tych stosunków.

Domowe życie chłopa galicyjskiego ogranicza się wyłącznie prawie na zajęciach gospodarskich, wśród których odznacza się bezwzględnym przywiązywaniem wagi do drobnostek niezważających i niewytłómaczonym wstrętem przed wszelką nowością. Tak np. chłopi posiadający lekkie grunta na równinach (mówię tu o Galicji zachodniej), orzą je w wysokie czteroskibowe zagony pozornie dlatego, że ich ojcowie i dziadowie tak orali, pomimo, że w suchych latach rodzi im się zboże tylko w bruzdach, gdzie wilgotniej, a wierzch zagona zostaje goły, w mokrych zaś latach tylko na wierzchu zagona, a w bruzdach wymoknie. Ludzie inteligentni radzą im wprawdzie płaską orkę, lecz ich to nie wzrusza, bo żyd radzi inaczej, a żyd dla chłopa jest wyrocznią.

Pomimo tego w kierunku uprawy roli tak konserwatywnego usposobienia, są chłopi nasi na innem polu bardzo postępowi, zrzucili bowiem swe narodowe stroje, a ubierają się w tandetne łachy nastręczane im po jarmarkach przez usłużnych żydków. Gdzie tu widać ten osławiony chłopski rozum, o którym tyle pisze p. dr. Górski? Tu owszem widać bezgraniczną głupotę i niepraktyczność, bo w sukmanie lub płótniance krajowego wyrobu można chodzić lat dziesięć, a nędzne żydowskie szmaty za parę tygodni się rozlecą. Tu wszakże większa część winy przypada na żydów, czego dowodem fakt następujący: Zapytałem raz chłopa, dlaczego sukmany wyszły u ludu z użycia, chociaż wielu właścicieli ziemskich stara się robić ułatwienia w nabywaniu tychże za tańsze ceny i na kredyt? Odpowiedział mi, że jak chłopi usłyszeli od pana i od księdza, że powinni wrócić do dawnych strojów, poszli na radę do żyda, który im powiedział, że panowie dlatego nie chcą, żeby chłopi się w ciemne kolory ubierali, iżby do panów nie byli podobni, więc niech chłopi nie wierzą w ich piękne słówka i niech kupują ubrania u żydów, bo przecież i ci biedacy z czegoś żyć muszą. To też po wsiach galicyjskich widać samych tylko „panów" — kobiety tylko zachowały w części strój dawny, chociaż nie widać już płócien domowego wyrobu, lecz same tylko tanie, lecz krótkotrwałe perkaliki żydowskie.

Dla ludzi niewykształconych umysłowo potrzebne są niezbędne do wzbudzenia i utrzymania w nich jakiegoś poczucia pewne oznaki zewnętrzne, więc jak w kościele śpiewy religijne, trzymanie zapalonych świec w rękach itp. służą do podniesienia wiary chłopów, tak też tylko zewnętrzne oznaki, do jakich przedewszystkiem strój należy, zdolają w nich umocnić poczucie narodowości.

Bo to pewna, że na stu chłopów naszych zapytanych kolejno, jakiej są narodowości, jeden lub dwu zaledwie odpowie, że są Polakami, reszta zaś nie wie nawet, co to jest narodowość i ojczyzna. Nie wyda się to tak dziwnem wobec niskiego stopnia oświaty ludu, bo choć jest obowiązkiem nauczycieli wpajać w uczniów uczucia narodowe, a tego może zaledwie co dziesiąty dokonuje. Tu wychodzi też na jaw błąd popełniany przez wydawnictwa ludowe, które daje chłopom do czytania niestworzone brednie o zaczarowanych księżniczkach, a jeżeli dadzą czasem coś z historji polskiej, to z małym wyjątkiem przedstawiają wypadki w sposób rozrywający jeszcze i tak już niezbyt silne węzły między chłopami a dworem. Chłopa uczyć trzeba miłości ojczyzny na sposób podany przez Libelta, więc miłości kraju i całego w nim mieszkającego, rodzinnego społeczeństwa, nie zaś miłości pewnej tylko warstwy, a nienawiści do innych bo to prowadzi lud nasz na bezdroża wymyślone przez tak zwanych przyjaciół ludu — socjalistów. Mówię umyślnie tak zwanych, bo kto jest socjalistą, ten przestaje być Polakiem i popełnia ciężką wobec narodu zbrodnię.

Władysław Jan Struszkiewicz.

C. d. n.

Z bieżącej chwili.

Proces Awakumowicza i towarzyszy. — Z Syamu.

W dalszym ciągu wielkiego serbskiego procesu politycznego, jaki wytoczyli radykałowie liberałom, na wzmiankę zasługują jeszcze następujące wydarzenia i głosy, z kroniki politycznej kilku dni ostatnich.

W dalszym toku dyskusji nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia byłych liberalnych ministrów serbskich, przemawiał radykał Stankowicz, dowodząc, iż sama godność Serbii wymaga, aby Skupczyna nie puściła płazem pogwałcenia konstytucji. Gdyby w dniu 13 kwietnia król nie był dokonał zamachu stanu, wybuchłaby w całym kraju rewolucja, ponieważ rząd wkroczył na drogę bezprawi. Nawet najspokojniejsi ludzie byliby chwycili za broń, konkludował Stankowicz.

Z kolei zabrał głos Milutin Garaszanin, wyjaśniając stanowisko postępowców wobec procesu inscenowanego przez radykałów.

Postępowcy nie mogą przyjąć na się żadnej odpowiedzialności, za podjętą w chwili obecnej akcję. Proces przeciw Awakumowiczowi i towarzyszom jest dziełem zemsty. Jest to krok połowiczny, który nie zadosyćuczyni dotkniętemu poczuciu prawnemu, jest to tylko znęcanie się radykałów nad przeciwnikami politycznymi, dlatego, iż ci są przeciwnikami politycznymi.

Dlaczegóż to radykałowie, jeśli już chcą odgrywać rolę nieubłaganych sędziów, nie przyłożą ręki do wyrwania drzewa wraz z korzeniem. Przekraczanie konstytucji nie zaczęło się od chwili, kiedy objął rządy Awakumowicz. Niechno radykałowie przepatrzą własne sumienie i rozważą, że jeszcze przedtem regenci pogwałcili prawa. W adresie wypowiadają radykałowie wyraźnie, iż regenci Risticz i Belimarkowicz po śmierci Proticza uzurpowali sobie władzę, nie starając się o dokompletowanie regencji. Taki krok, to była zdrada stanu. Czemuż to Risticz i Belimarkowicz ujść mają rąk sprawiedliwości bezkarnie?

Postępowcy — tak kończył Garaszanin — nie mogą przyłożyć ręki do polityki, której cały rozum kończy się na tem, aby tego i owego ministra, lub prefekta liberalnego pognębić, a na winy potężnych złoczyńców patrzeć przez palce.

Po pięciodniowej dyskusji przystąpiła skupczyna w myśl obowiązującej procedury do głosowania nad wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad całą sprawą. W myśl regulaminu głosowanie odbyło się na tajnem posiedzeniu. Wniosek przejścia do porządku upadł, zebrawszy tylko 11 głosów za sobą. 102 radykałów głosowało w zwartym szeregu za postawieniem byłych ministrów w stan oskarżenia. Z kolei przystąpiła skupczyna do wyboru komisji śledczej złożonej z 12 członków, celem przeprowadzenia śledztwa przedwstępnego.

Tego rodzaju parlamentarna komisja śledcza posiada wszystkie przywileje przyprzysługujące sędziemu śledczemu, gdyby jednak ministra, zostającego pod oskarżeniem chciała zaaresztować, musi postawić odnośny wniosek w skupczynie i uzyskać większość dwóch trzecich głosów.

W myśl procedury serbskiej komisji podobnej skupczyna wyznacza termin *ad quem*, do którego nadejścia prace jej śledcze mają być doprowadzone do końca i wygotowany odpowiedni referat.

Tym razem skupczyna wyznaczyła termin nader bliski, bo już 2-go sierpnia starego stylu t. j. przed końcem obecnej sesji skupczyny, a zatem dała komisji nader mało czasu do rozporządzenia. Znać w tem gorączkę, i przesądzenie sprawy z góry. W istocie, wzburzenie w kołach radykalnych ma być nieopisane.

Że radykałowie nie poprzestają na akcji przeciw „ministrom i prefektom", jak to im zarzuca Garaszanin, ale idąc dalej, zamierzają się i na rękę, utrafiwszy już narzędzie — dowodem p r o j e k t s k a z a n i a o b u b y ł y c h r e g e n t ó w n a d o ż y w o t n i e w y g n a n i e z k r a j u. Projekt ten, wniesiony przez Dobrosława Ruszicza, poddany zostanie pod dyskusję w dniach najbliższych. Ma wszelkie szanse przejścia, i sami ex-regenci snać to przewidują, skoro jeden z nich przynajmniej, Risticz, dobrowolnie wyjechał z Serbji i podobno osiedlił się na stałe w Monachjum.

Odpowiedź ministra Develle'a na interpelację Dreyfusa i Deloncle'a w Izbie deputowanych francuskiej, również jak ultimatum, przesłane przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych Syamowi rzuca nowe jaskrawe światło na sprawę sjamską.

„Figaro" dowiaduje się, iż podsekretarz stanu Delcassé, przedłożył radzie ministrów memorjał w sprawie syamskiej. W myśl wywodów Delcassé'go Francja powinnaby postawić następujące żądania:

1) Cały lewy brzeg Mekongu od granicy chińskiej po Kratich odpada od Syamu, i wchodzi w skład indochińskich posiadłości francuskich. Motywowałaby ten zabór Francja staremi roszczeniami, jakie do państewek hołdowniczych, położonych po tym brzegu Mekongu żywi Anam.

2) Syam zrzeka się wszelkich praw do oderwanych przez się od Kambodży w 1864 r. prowincyj Battambong i Angkor i zwraca je Francji, która w 1864 roku była protektorką Kambodży.

3) Syam da Francji zadośćuczynienie za straty poniesione pod Khong.

4) Ustanowioną zostanie mieszana komisja regulacyjna, złożona z pełnomocników Francji i Syamu, która bezzwłocznie przystąpi do odmierzenia granic pomiędzy posiadłościami obu państw.

W razie, gdyby Syam nie przystał na powyższe warunki i układy zostały rozbite, w myśl memorjału, Francja powinna bezzwłocznie zawiadomić mocarstwa o podjęciu kroków wojennych i rozpocząć na serjo blokadę brzegów syamskich. Bezsprzecznie położenie łodzi kanonierskich zbytnio naprzód wysuniętych na Menamie, byłoby wówczas krytycznem, podobnie jak sytuacja kupców francuskich w Bangkoku.

Porównywając oświadczenia Greya i Rosebery'ego w Izbach angielskich z projektem Delcassé'go, który widocznie jest podstawą późniejszego ultimatum, jak i oświadczeniami Develle'a w Izbie widać najwyraźniej lękliwość i chwiejność po stronie Anglji, po stronie Francji usposobienie stanowcze i wojownicze. Angielskim politykom sprawa syamska jest bardzo nie na rękę. Podobni są do owego dziecka, które zakrywszy twarz rękami, poczęło wołać: Mnie niema, nikt mnie nie widzi. Tak samo Rosebery i Grey w obszernych swoich wywodach, rozróżnieniach, uwzględnieniach i przewidywaniach okazują jawnie zły humor i chęć pokrycia, przemilczenia sprawy w tem dziwnem złudzeniu, iż przez to przykra rzeczywistość się odmieni, i jakoś to będzie w Indochinach. Można o nich powiedzieć, iż noszą na czole piętno przegranej. Natomiast Francuzi z inną energją przstępują do rozwiązywania, czy raczej rozcinania węzła gordyjskiego. Jest dla każdego bezstronnego spostrzegacza oczywistem, iż zająwszy Anam i Tonkin, zmierzają do opanowania całych Indochin, a że teraz na drodze im jest właśnie Syam, do Syamu się dobrali. Pretensje ich rosną z każdym nowym krokiem naprzód, a kroki te zamiast spór łagodzić, wciąż go jątrzą i zaostrzają... Rzec można, iż Francja rozdzieliła swą akcję indochińską na etapy, iż próbuje, dokąd dojść jej można, dokąd jej pozwolą dotrzeć stosunki i jej słabi przeciwnicy. Gdzie postawi nogę, chwilę się waha, wstrzymuje, pozornie nawet chce się cofnąć, atoli to cofnięcie się nie zachodzi, stopa francuska na świeżym gruncie wyszukuje punktów oparcia i nowa sytuacja ustala się na razie, powstaje kwestja sporna, której zaplątaniem, tak aby jej żadne palce nie mogły już odwikłać, zajmuje się z kolei dyplomacja.

Z nadgranicznego sporu o lewy brzeg Mekongu sprawa sjamska rozrasta się teraz po memorjale Delcassé'go do rozmiarów bardzo poważnej akcji francuskiej w Indochinach. Francja żąda już ni mniej ni więcej jak tylko dwóch prowincyj sjamskich położonych po p r a w y m brzegu Mekongu, oderwanych przed trzydziestu laty od Kambodży, podówczas pozostającej pod protektoratem francuskim. Argumentacja absolutnie przypomina przysłowie: Znajdzie kija!... Terytorjum po obu brzegach Mekongu, którego odstąpienia domaga się Francja, wynosi p o ł o w ę posiadłości króla Sjamu, tak iż Sjam godząc się na życzenie francuskie skurczałby się do rozmiarów bardzo niewielkiego państewka. Ale nie na tem koniec. Zajmując brzegi Mekongu Francuzi stają się groźni z kolei dla Wyższej Birmanji, do tej pory nie anektowanej jeszcze przez Anglję formalnie, ale objętej „angielską sferą interesów". Górne dorzecze Mekongu leży na ziemi birmańskiej, skoro więc rzeka znalazłaby się w rękach Francuzów, którzy niewątpliwie potrafiliby zaprowadzić w niej stałą żeglugę, niczemby nie było nieprawdopodobnem, żeby z czasem, jaki admirał lub generał-gubernator Kochinchiny nie wynalazł w pamięci tubylców starej pretensji do kraików wyższo-birmańskich, a wówczas starcie pomiędzy Francją a Anglją stałoby się nieuniknionem w warunkach dla Francji jak najkorzystniejszych.

Ajencja Hawasa z Saigonu donosi pod datą 17 b. m., iż Europejczycy, zamieszkali w Bangkok bardzo są z a d o w o l e n i z akcji francuskiej. Opowiadania angielskie o rozwiniętym handlu i faktorjach wielkobrytańskich - są wierutną bajką. W Bangkok Anglicy mają tylko 2—3 domy handlowe podczas gdy Francuzi dwa, a Niemcy znacznie więcej. Ci ostatni zostają pod protektoratem Francji i wypierają w Sjamie coraz bardziej wpływ handlowy angielski, podobnie jak wogóle w wschodniej Azyji.

Kroki wojenne w Sjamie trwają dalej. Po splądrowaniu „Say'a" Sjamczycy wywiesili ponad flagę handlową francuską, chorągiew sjamską, co oznacza konfiskatę okrętu w czasie wojny. Komendant łodzi kanonierskiej „Forfait", kapitan Reculoux, widząc to, postanowił z opustoszonego statku odjąć obie flagi, ale został odparty przez oddział złożony z 15 Sjamczyków pod wodzą Europejczyka. Kapitanowi groziła śmierć, ale udało mu się na szalupie ujść i dotrzeć

„Prezentuj broń!"

(Z francuskiego)

Felicjan Nucla.

I.

Noc miała się ku końcowi; słaby blask na wschodzie zwiastował zbliżanie się dnia. W obozie zaczynano się budzić, rozbudzano się jednak w milczeniu, wiedziano bowiem, że się gotuje, każdy więc zapytywał sam siebie, czy nie po raz ostatni wschód słońca oglądać będzie. Poważną jest zawsze godzina, poprzedzająca bitwę krwawą; w chwili tej nie masz starców, ani młodzieńców; wszyscy się wiekiem równają, czując śmierć w sąsiedztwie; zanim ich woń prochu upoi, skupiają się w sobie.

Dwa pułki, składające brygadę jenerała Mauricier, zajmowały skrajne lewe skrzydło armji. W przededniu maszerowały do północy, wykonywując długi ruch obchodny, celem uderzenia w danym momencie z boku na nieprzyjaciela. Żołnierze czuli się znużeni, lecz pełni zapału; rozumieli oni rolę rozstrzygającą, jaka im dla zapewnienia zwycięstwa w udziale przypadła.

Niebo łagodną jaśniało pogodą.

Jenerał zaledwie godzinę snowi poświęcił. Siedząc na stołku słomianym, duże, zakurzone buty swoje grzał przy ognisku biwakowem. Adjutanci kręcili się dokoła niego. Siodłano konie.

Świtała jutrznia historycznego, chlubnego dla Francji dnia.

W chwili tej młody, gołowąsy prawie podporucznik, niedawno ze szkoły St-Cyr wypuszczony, wyszedł z cieniów i ukazał się w świetle biwakowego ogniska.

— Toś ty, Janie!... — rzekł jenerał.

Serdecznie ku synowi dłoń wyciągnął.

— Czego chcesz?

— Uścisnąć cię, ojcze, nim pod bronią staniemy.

— Nie pora, chłopcze! — odparł jenerał tonem surowym, źle osłaniającym odcień wzruszenia. Nie jestem dziś twoim ojcem, lecz twoim jenerałem. Żadnego nie mam dla ciebie rozkazu: do pułku swego wracaj,

Młody oficer pokraśniał lekko, salutował i znikł; ojciec ścigał go wzrokiem tkliwym przez sekund kilka; później zwracając się do szefa sztabu, starego o siwym wąsie komendanta:

— Biedny malec! — rzekł — źlem go przyjął; ale nie teraz czas na sentymenty; dziś wieczorem, jeżeli dożyjemy obydwa, uścisnę go za matkę i za siebie.

Zabrzmiała trąbka: otrąbiono pobudkę i powoli wojska w linji stawały.

Za brygadą, obok bukietu drzew, zainstalował się ambulans; pułki ustawiały się w szyku bojowym w sposób taki, ażeby kule nieprzyjacielskie jak najmniej głębokości do nurzania się w nich miały. Czekano.

Rozwidniło się zupełnie. Postrzegano ciemne linje piechoty, manewrujace celem zajęcia pozycyj. Po ukośnych promieniach słońca, bagnety się iskrzyły. W dali połyskiwały kaski dywizji kawalerji; widzieć się dawały błyski szabel.

Słyszeć się dał huk działa to znów granat ze świstem przeniósł się po nad głowami; niebawem drugi granat upadł o kilkaset metrów z przodu. Artylerja nieprzyjacielska regulowała strzelanie i pierwsze jej wystrzały oderwane służyły do wzięcia odległości. Mało pomału pociski padały z większą dokładnością; jeden z nich pękł w szeregach francuskich; trzech ludzi padło — ziemia pierwszy haust krwi wypiła.

Nieruchomy na koniu, strzyżącym uszami, jenerał lornetą badał horyzont, czekając na znak umówiony do ruszenia naprzód. Wysoka jego sylweta odbijała na tle szerokiej płaszczyzny. Wydawał się on tak spokojny, tak ufny, że młoda wiara czuła się widokiem jego wzmocnioną; wszyscy się weń wpatrywali, instynkt bowiem powiadał im, że egzystencyę ich w momencie obecnym węzeł tajemniczy związywał z egzystencyą ich wodza.

Na odgłos granatu, wśród wojsk jego podającego, jenerał odwrócił głowę.

— Powiedz pułkownikom — zawołał do jednego z adjutantów — niech każą się ludziom na ziemi położyć; mniej na kule będą wystawieni.

Oficer cwałem odjechał, celem wykonania rozkazu.

II.

Odwaga w nieruchomości najrzadszą jest między różnemi odwagi rodzajami. Rzucając się naprzód w upojeniu bitwy, nie spostrzega się widma śmierci, unoszącego się nad wojskami, nastającemi jedne na drugie; bieg zawzięty ku nieprzyjacielowi usuwa namiętne do życia przywiązanie, wzrastające w sercu człowieczem w miarę jak się niebezpieczeństwo zwiększa: w nieruchomości, przeciwnie, widząc dokoła siebie ranionych, energja mięknie; świst kul wprawia w drżenie i trzeba całą siłę duszy rozwinąć, ażeby czekać spokojnie na groźną zagadkę przyszłości, której nadejście za kilka może nastąpi sekund.

(*Dokończenie nastąpi*).

na pokład „Forfait“. Przybywa więc nowy incydent, wikłający jeszcze bardziej i tak już groźną sytuację.

Reuters Office donosi z Tien-Tsinu, iż rząd chiński powziął postanowienie ujęcia się za Sjamem.

Ze Lwowa.

(Korespondencyja własna „Kurjera polskiego“)

20 lipca.

Na uniwersytecie lwowskim wakuje katedra historji Rusi — chodzi więc obecnie o obsadzenie jej przez odpowiedniego kandydata, któryby jednoczył w sobie znajomość dokładną przedmiotu z uczciwością przekonać. Wykłady historji ruskiej odbywają się jak wiadomo w języku ruskim, kto posiada go dobrze mógłby zająć katedrę — gdyby... Właśnie to malenkie „gdyby“ stoi na przeszkodzie. Nauczyliśmy się tak dogadzać we wszystkim „braciom“ Rusinom, że nikt nie odważy się nawet zaproponować na powyżej wymienioną katedrę Polaka. A mamy przecież wielu takich profesorów, którzy po rusku podjąćby się mogli i podjąćby się zechcieli wykładów historji Rusi. Lecz nasza grzeczność nie pozwala jasno postawić kwestję — wolimy powtarzać za dziennikami drukowanemi **grażdanką** nazwiska kandydatów, jakich sobie życzą Rusini. Teraz mianowicie omawianą jest w prasie tutejszej kandydatura prof. Antonowicza z Kijowa. Nie wchodzę w to, czy kandydat ten powinien lub czy może zająć miejsce w lwowskim uniwersytecie, nie odmawiamy mu ani kwalifikacyj, ani zasług uczonego, ale mamy prawo wymagać, aby ktoś z tutejszych, z naszych profesorów objął przewodnictwo w tym kierunku, — po co szukać emeryta wszechnicy kijowskiej, skoro są tu na miejscu lub w Krakowie gotowi do pracy mężowie nauki.

Nie jestto kwestja podrzędna, owszem należy na nią zwrócić baczną uwagę. Kiedy młodzież ruska wyprawia rozmaite demonstracje bądź we Lwowie, bądź w Wiedniu, obawiamy się słusznie aresztu — zapominając, że nie dość pilnie śledzimy rozwój tej młodzieży w szkołach i na uniwersytetach. Choćbyśmy nawet w danym razie nie osiągnęli pożądanego skutku, nie powinniśmy milczeć albo schlebiać — bo milczenie szkodę przyniesie, a schlebianie uzuchwali. Nie przykładajmy sami ręki do osłabiania naszego wpływu, nie wierzmy polityce delikatności, gdyż na tem bardzo źle wyjdziemy, jak źle wyszliśmy już niejednokrotnie.

Kiedy mowa dziś o kwestji ruskiej warto zastósować wstępny artykuł *Diła* z dnia wczorajszego. Artykuł nosi tytuł: „Zgubna polityka“, a krytykuje w sposób zupełnie nie dwuznaczny postępowanie rządu w sprawach ruskich. *Diło* wyraźnie mówi, iż ilekroć władza wszczęła jakikolwiek proces przeciwko Rusinom, musiała go zaniechać; *Diło* przytacza w tej mierze kilka przykładów i daje rządowi taką naukę, że należy dokładnie wpierw zbadać złe, zanim się przystąpi do przeciwdziałania mu — w przeciwnym razie akcja chybia celu. *Diło* mówi to wszystko dobitnie i bez ogródek, w rozstrzyganie słuszności pod tym względem nie wdajemy się wcale, notujemy tylko treść artykułu — według nas dość ciekawego.

Sezon letni objął nas w swoje skrzydła i kołysze do snu. Życie towarzyskie ucichło zupełnie, słyszymy jedynie echa kąpielowe, świadczące, że życie towarzyskie tam z murów miasta ucichło, chroniąc się w góry przed ostremi promieniami słońca.

Tylko komitet wystawowy daje o sobie ciągłe znaki ruchu i rozwoju — a i teatr pomimo upałów ściąga do swego wnętrze tłumy publiczności. Ale o tem innym razem...

A. D.

Konwencya

co do wzajemnego wydawania przestępców pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

W nr. 141 *Prawitielstwennawo Wiestnika*, wydrukowany został tekst ratyfikowanej konwencyi co do wzajemnego wydawania przestępców, zawartej pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej w dniu 28. marca 1837 r., oraz tekst dodatkowego protokółu konferencyi z dnia 3. marca 1893 r., zatwierdzonego 16 kwietnia r. b.

Konwencya owa wraz z protokółem konferencyi brzmi jak następuje:

§. I. Obie wysokie umawiające się strony przyjmują zobowiązanie wydawania sobie wzajemnie, na zasadzie obopólnego zażądania i z zastosowaniem się do obowiązujących w obu państwach praw i postępowania sądowego, osoby, które, jako ścigane lub skazane za wyszczególnione w następnym paragrafie przestępstwa i wykroczenia, spełnione na terytoryum jednej z umawiających się stron, ukrywają się lub znalezione zostaną na terytorym drugiej strony. Wszelako wydanie nastąpi w takim tylko razie, o ile naruszenie praw dowiedzione zostanie w ten sposób, iżby prawa kraju, w którym zbiegły lub oskarżony został wykryty, wymagały także aresztowania tegoż i stawienia przed sądem, gdyby przestępstwo lub wykroczenie w tym kraju spełnione zostało.

§. II. W myśl postanowień konwencyi niniejszej, wydaniu podlegają osoby, skazane lub ścigane za dopuszczenie się jednego z poniższych przestępstw, oraz za usiłowanie dopuszczenia się tychże przestępstw i za udział w nich za zgodą, poprzedzającą dokonanie przestępstwa, w charakterze wspólników przed faktem przestępstwa, o ile tylko tego rodzaju usiłowanie przestępstwa lub udział w niem podlegają odpowiedzialności według praw obowiązujących w obu krajach.

1. Zabójstwo z obmyślanym wcześniej planem, jako też z premedytacyą, lecz bez obmyślanego uprzednio planu.

2. Zgwałcenie i dopuszczenie się przestępnego czynu, mającego na celu spędzenie płodu.

3. Podpalenie.

4. Wejście w nocy i z włamaniem do cudzego mieszkania w celach występnych; grabież, polegająca na odebraniu komuś przemocą w celach występnych pieniędzy lub rzeczy, dokonana przemocą lub drogą pogróżek; kradzież, o ile wartość zagrabionych pieniędzy lub rzeczy wynosi więcej niż 300 rubli względnie lub 200 dolarów.

5. Fałszowanie i puszczanie w obieg podrobionych dokumentów, w tej liczbie akt urzędowych, wychodzących z ramienia władzy zwierzchniej lub instytucyj rządowych.

6. Podrabianie lub puczczanie w obieg monety fałszywej lub fałszywych banknotów, fałszywych biletów lub kuponów pożyczek państwowych, fałszywych obligacyj i w ogóle wszelkiego rodzaju fałszywych akt lub dokumentów obiegu kredytowego; podrabianie pieczęci, etykiet, stempli lub znaków instytucyj rządowych lub społecznych i puszczanie w obieg przedmiotów lub papierów, oznaczonych tego rodzaju fałszywemi pieczęciami, etykietami, stemplami lub znakami.

7. Roztrwonienie funduszów skarbowych lub publicznych, spełnione przez urzędników lub przez osoby, które przyjęły owe fundusze do przechowania na zasadzie swego stanowiska lub zajęcia.

8. Roztrwonienie, którego dopuszczą się ze stratą dla pryncypałów osoby, zajęte w charakterze najemników lub stałych oficyalistów, o ile suma roztrwonionych pieniędzy lub wartość rzeczy wynosi więcej niż 300 rubli, względnie 200 dolarów.

9. Rozbój morski lub bunt na statku, jeżeli załoga lub część załogi opanowała statek z pomocą podstępu lub przemocy, użytych przeciw kapitanowi.

10. Umyślne lub nielegalne zatamowanie ruchu lub zniszczenie kolei żelaznych połączone z niebezpieczeństwem dla życia ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Serocka do Ciechcina.

VI.

Zauważywszy, że pan naczelnik na mój widok nieco pobladł na twarzy i szepnął coś do swego adjutanta, który powstał zaraz i chciał drzwi przymknąć, nie pozwoliłem na to i wszedłem.

— Do nóg upadam pana naczelnika, rzekłem.

— A! to pan panie oficerze, już tu jesteście?

Milczałem.

— Dobrze wszystko poszło? pyta naczelnik, wypchawszy gębę pieczenią.

— Wybornie panie dowódzco, nie spotkałem ani jednego wozu z żywnością, ani jednego przewodnika, pan raczył sobie zadrwić z nas. O mało nie połknąłem stryczka przez pana. Puściłeś nas pan, jak bydlęta a sam wygodnie jeździsz bryczką i wypoczywasz po zajazdach.

— Jakaż to mowa krzyknął p. S. zapominasz pan, że stoisz w obliczu przełożonego, który ma prawo kazać pana rozstrzelać!

Rozśmiałem się.

— Pan widocznie nieobyty jesteś z ludźmi wyższego stanowiska. Pospolity oficer przy generale nie może się śmiać.

— Szanowny panie, zawołałem podnosząc głos, dość tej komedji. O pański honor czy tam obrazę wcale mi nie idzie, możesz pan sobie nawet wysypiać się w betach żydowskich, ale pamiętaj pan, że ja prowadzę **siedmset ofiar** rzuconych na złe lub dobre losy, bez celu...

— Celu pan nawet nie rozumiesz? Taki z pana Polak?

— Sądzę łaskawy panie, że kto rzuca rodzinę, rzuca kraj, wyrzeka się kończenia studjów uniwersyteckich, kto nie pytając o nic, pierwszy uczył wojskowo i stworzył szkoły wojskowe pod groźbą dania za to gardła i kto wreszcie uwierzył w słowa pana naczelnika, że mamy w nim opiekuna i kierownika a tymczasem przekonywa się, że to komedja...

— Wynoś się pan ztąd.

— Ja wyjdę, ale przyjdzie tu 700 tęgich piersi...

Chciałem się zwrócić do wyjścia, gdy pan adjutant Wedel pochwycił mnie wpół i zaczął całować.

— Gorączka! Gorączka! mówi pan naczelnik, całuje, zaprasza do pieczeni, częstuje wódeczką, wydobywa pięćdziesięciorublówkę i kończy:

— Kochany, drogi kapitanie, idźcie śmiało już nie do Niewikli, ale tylko do Ciechcina, folwarczku p. Lasockiego o małe półmilki. Proszę pana jednak i zaklinam na wszystkie obowiązki, aby ludzi nie wprowadzać do dworu, lecz pomieścić się w lasku po lewej stronie szosy, prowadzącej do Ciechcinka. Wszystko jest gotowe na wasze przyjęcie, fabryka cykorji opróżniona i wysłana słomą, zabity wół, będzie rosołek i mięsko. No panie oficerze bądźmy przyjaciółmi. Zobaczysz pan jak będziemy smarować skórę Moskalom.

Koniec końcem, sprytny pan S. zawrócił mi głowę i ulegając tej miodopłynnej mowie, temu serdecznemu na pozór uściskowi, pożywiwszy nieco moich chłopców, zakomenderowałem:

— Formuj się, marsz! i poszliśmy.

Kto nigdy nie chodził po polach w płockiem, ten nie zna owych szerokich grzęd, na których utyka się, szczególniej w nocy. Należy koniecznie mierzyć jednako krok, w przeciwnym bowiem razie, kto stąpi fałszywie może złamać nogę.

Szliśmy tedy trochę utykając, trochę skacząc, aż się ukazała szosa a po drugiej jej stronie lasek, raczej gaik.

Wedle rozkazu umieściłem tu swoich i prosząc o cierpliwość i spokój, zaklinając, pozostawiłem udając się do dworu.

Aż mi się lżej zrobiło, gdym pozostał sam jeden. Idę zamyślony i nagle staję oślepiony światłem we wszystkich oknach dworu. Wstępuję na murowane schody, dalej jakiś **walet** otwiera mi podwoje i w końcu znajduję się w salonie. Tu zastaję pana naczelnika, pana adjutanta, pana Laskowskiego, jego małżonkę i siostrę, oraz jakiegoś chudego, siwego staruszka, który już zdaleka się do mnie uśmiecha i zdradza chęć rzucenia się w moje objęcia.

— Przedstawiam państwu najdzielniejszego mojego poddowódcę, pana X. który pierwszy założył szkoły wojskowe dla powstańców w Warszawie. Sztuka gorąca jak każdy polak, ale zuch. Gdzież oddział?

— W lasku panie Naczelniku.

— Ślicznie, widzę że energia nie jest wadą pańską ale przymiotem. Pozwolicie państwo, że wypijemy zdrowie pana X.

Kieliszki wypełniono, stuknęliśmy się i już wszyscy zrobili ruch by je wychylić, gdy naraz w dziedzińcu rozległ się krzyk:

„Niech żyje Polska!“

Panua Lasocka pierwsza zawoławszy: „Ach!“ padła zemdlona, po niej dziedziczka dostała spazmów, pan Lasocki pochylił się ku ścianie bliski równie omdlenia a pan naczelnik **rżnął** o ziemię kieliszkiem.

— Co to jest? Zdrada!

W tej chwili pojawił się zdrajca; był nim chudy, siwy staruszek, dawny oficer z r. 1830, który posłyszawszy o oddziale polskim a nie wiedząc o rozkazie pana S. pobiegł do lasku i całą gromadę na dziedziniec sprowadził uśmiechnięty, rozpromieniony, zacierający ręce.

— Jesteśmy zgubieni, mówi zamierającym głosem p. Lasocki. Mogę przysiądz że za godzinę będziemy mieli we dworze moskiewskie wojska. Przed dwoma dniami pod Czerwoną karczmą, w szopie, spalili siedmiu powstańców.

Nastało milczenie, z czego korzystając pochwyciłem za ręce owego staruszka, który pełnił obowiązki rządcy, prosząc go o wskazanie budynku fabryki, przeznaczonego na spoczynek. Jużeśmy byli w przedpokoju, gdy pan S. wybiegł za nami:

— Proszę pana wszystką broń złożyć na podwórzu!

Były nią kosy, piki i owe sławne noże.

Spełniłem co kazano i uplacowawszy się razem z moimi towarzyszami w budynku ogromnym fabryki, spocząłem nieco. O godzinie pewno 11-ej z rana zbudził nas lokaj, zapraszający mię do p. Naczelnika.

— Panie oficerze wezwałem pana na ostateczną rozmowę, rzecze pan S. popijający kawę. To, co się wydarzyło, zatarłem zupełnie pozostawić was tutaj **w kupie** byłoby zdradą, bo niewątpliwie już Moskale wiedzą o nas. **Kazałem więc połamać kosy i piki, drążkami napalono wam w piecu a noże zakopano w ogrodzie!** Tu masz pan 1400 złotych a dla siebie osobno dwieście. **Idź pan zapłać każdemu po dwa złote, jako żołd i niech się rozejdą gdzie im się podoba.**

Skamieniałem i nie mając siły odpowiedzenia panu dowódcy a właśnie obawiając się, żebym go nożem czerkieskim nie połechtał po żebrach, uciekłem.

Co się dalej stało, ja nie wiem. Słyszałem tylko że nad Narwią kozacy rozbili oddziałek, mnóstwo zaaresztowali, a przejeżdżając po wyprawie pod m. Maków przez m. Pułtusk, dowiedziałem się tylko tyle, że dniem przedtem pan S. w Hotelu Pawlikowskiego całą noc grał z oficerami moskiewskimi w karty.

X.

Zakaz wywozu paszy.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstw rolnictwa, handlu i skarbu, wydane w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego zabronionum zostaje wywóz siana, słomy, sieczki, koniczyny i wyki z austro-węgierskiego okręgu cłowego. Zakaz ten wchodzi w życie z tym dniem, w którym poszczególne urzędy cłowe zostaną o nim uwiadomione i trwać będzie aż do odwołania. Wysyłki wymienionych artykułów mogą granicę przejść, jeżeli się udowodni, że przed 20 lipca, br. na kolej lub okręt celem wywozu za granicę nadane zostały; wszelkie inne wysyłki zostaną wstrzymane przez władze cłowe.

Zawarte już kontrakty o dostawę paszy będą zatem jeno w powyższym obrębie uwzględnione. Wszelako być może, że rząd w zasługujących na szczególne względy wypadkach, wyjątkowo jeszcze dozwoli wywozu paszy. Zakaz nie odnosi się do przewozu zagranicznej paszy przez Austro-Węgry.

Ilość siana zakontraktowanego już a nie ekspedjowanego jeszcze przez eksporterów austrjackich i węgierskich obliczają na jakie 400.000 cetnarów metrycznych. Ile z tego jeszcze będzie mogło odejść, na to odpowiedź trudna. Zapewne jednak znaczna ilość zostanie zakazem zatrzymana. Konieczność zakazu uzasadniają tem, że w ostatnich miesiącach niezwykle wzmógł się wywóz paszy.

Takie samo rozporządzenie wydał równocześnie rząd węgierski.

Prócz tego donosi *Budapester Corr.*: Rząd węgierski wyraźnie zastrzegł sobie prawo, że na jego wniosek zakaz wywozu paszy musi każdego czasu natychmiast być cofniętym. Nadto umówiono się względem konieczności wydania zakazu także co do innych gatunków paszy i że decyzja zapadnie dopiero w chwili, gdy będzie można rozpatrzyć się na pewne w całym zapasie wszelakiej paszy, a więc dopiero z końcem zimy.

Z Żegiestowa.

(List „Kurjera Polskiego“).

16 lipca 1893 r.

Wreszcie po długich i nudnych dniach niepogody, zimna i chłodu, zabłysło i nad Żegiestowem iście włoskie niebo, a kuracjusze i letnicy, jakby dotknięci różczką czarodziejską, zlatują się tu z dalekich i bliskich stron, jak jaskółki po długim śnie zimowym, aby w uroczem tem ustroniu naszych przecudnych i ukochanych Karpat, odetchnąć życiem nowem, swobodnem, dalekiem od gwaru i zgiełku wielkomiejskiego, a zarazem pokrzepić ducha i nadwątlone siły fizyczne. I nic też dziwnego, że znajduje się jedno i drugie w całem słowa znaczeniu — bo przezorność obecnych właścicieli postarała się o to, że mamy tu czytelnię dzienników, tak krajowych jak i zagranicznych, bibljotekę z doborowych i najnowszych dzieł się składającą, fortepjan, muzykę z 12 członków złożoną, przygrywającą codziennie rano i po południu najrozmaitsze melodje, i t. p., zaś wody żegiestowskie, których skuteczność lecznicza aż nadto jest znaną, by ją tu podnosić, krzepią nadwątlone siły fizyczne tak, że każdy po przebytej tu kuracji, błogosławi chwilę, w której ten, a nie inny Zakład zdrojowy wybrał. Lecz nie same wody miejscowe dokonywują iście cudów, lecz przeciwnie, umiejętne i trafne zastosowanie ich, odbywające się za wskazówką i radą tutejszego lekarza zakładowego, dra Ludomiła Korczyńskiego, asystenta kliniki krakowskiej, który dla swej głębokiej wiedzy, trafnego rozpoznawania chorób, skutecznego ich leczenia i wogóle troskliwości, jakby ojcowskiej dla swych pacjentów, jest tu ogólnie lubianym i szanowanym, i jest zarazem wyrocznią dla szukających porady lekarskiej, na co w całej pełni zasługuje. Na tem miejscu więc, wypada mi wyrazić Mu życzenie, wytrwania w tej szczytnej a zmudnej pracy dla pożytku cierpiącej ludzkości na jak najdłuższe lata.

Bawimy się tu świetnie, bo też jakiegokolwiek przymusu lub ograniczenia swobody — co tygodnia odbywają się koncerta i co tygodnia reuniony i prawdziwie aż się dusza raduje, kiedy się spojrzy na czarującą płeć piękną wirującą z dziarską młodzieżą w powabnym walczyku, lub płynącą w posuwistym mazurze — a czcigodny lekarz zakładowy Wny dr. L. Korczyński i tu jest tętnem życia towarzyskiego, albowiem obdarzony wysokiemi przymiotami duszy a swą niezrównaną uprzejmością wszystkich około wspólnego celu zabawy zespala, i wrodzonym Mu chumorem do wesołości zachęca.

Jednem słowem powiedziawszy, pobyt w Żegiestowie może nawet najwybredniejszych zadowolnić, bo obok dogodności i korzyści wyżej nadmienionych, mamy tu w miejscu wzorowo urządzoną aptekę, dwie wyśmienite restauracje, pocztę, telegraf i stację kolejową i t. p. a łatwość komunikacji powoduje, że z królową wód polskich, zostajemy w ciągłym kontrakcie. I tak niemal co dnia przyjeżdżają kuracjusze i letnicy z Krynicy tutaj i odwrotnie do domu, co należy bezsprzecznie do jednej z najprzyjemniejszych wycieczek tutejszych.

Z Liska.

(List „Kurjera Polskiego“).

18 Lipca.

Marszałek powiatowy p. Józef Jordan zrezygnował z tej godności, jak również z urzędu członka wydziału. Powodem rezygnacji była sól, o której sprzedaż ubiegał się równocześnie Wydział powiatowy, Gmina Lisko i syn Marszałka p. Ignacy Jordan. Temu ostatniemu oddaną została sprzedaż soli w Lisku i najbliższej okolicy. W Baligrodzie i Lutowiskach otrzymali sprzedaż żydzi Izrael Lander i Abrah. Dawid Manaster. Jakim indywiduom powierzył Wydział krajowy sprzedaż soli, może stwierdzić fakt, że Abraham Dawid Manaster nie doczekawszy się dnia otwarcia lokalu sprzedaży zbankrutował. Długi jego przenoszą w dwójnasób wartość jego majątku.

Kobiety zbierające dnia 16 b. m. grzyby w lesie dworskim w Hoczwi koło Liska znalazły 1 złocony kielich, koronę na kielich, 2 patyny, łyżeczkę, resztki stuły, ornatu i chusteczki używanej w cerkwiach przy udzielaniu komunii św. Ornat, stuła i chusteczka są doszczętnie zgniłe, inne zaś rzeczy grubo złocone są dobrze zachowane. Znalezione przedmioty ukryte były w starym pniu bukowym i zarzucone gliną a musiały od kilkunastu najmniej lat tam leżeć. Kielich korona, patyny i łyżeczka, znajdują się w przechowaniu u gr. proboszcza w Hoczwi i za udowodnieniem własności mogą być odebrane. Jedna z patyn nosi wybity rok 1809.

Sąsiednie Lisku gminy: Hoczów, Bachlawa, Dziurdziów, Średniawieś, Brzeska, nawiedził przed kilku dniami silny grad, który znaczne szkody wyrządził.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Maryi Magdaleny, jutro: św. Teofila m.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Deklaracje na powszechną wystawę krajową r. 1894, napływają w ostatnich dniach coraz liczniej, stosunkowo wszakże nadchodzi ich więcej z prowincji, podczas gdy miasta odkładają wszystko starym zwyczajem na ostatnią chwilę.

Plakaty tymczasowe (z rysunkiem Stachiewicza), obwieszczające przyszłoroczną wystawę krajową, rozesłane będą w tych dniach w większej ilości do zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

Karawana Suaheli z wybrzeży zachodniej Afryki znana z wystawy praskiej a obecnie popisująca się w Dreźnie, zgłosiła się do Dyrekcji wystawy lwowskiej z prośbą o udzieleuie jej miejsca na wzgórzu stryjskiem. O dopuszczenie w obręb wystawy stara się również jedna z najgłośniejszych kapeli węgierskich. Dyrekcja decyzję swoją odłożyła na czas późniejszy.

W Stryju odbędzie się dnia 23 b. m. w sali magistratu zebranie celem utworzenia komitetu lokalnego powszechnej wystawy krajowej. Domagała się tego energicznie *Gazeta Stryjska*, donosząc zarazem, iż w ruchliwem tem mieście wielu rękodzielników i przemysłowców przygotowuje się do obesłaaia wystawy, brak im wszakże organu, któryby starania ich umocnił i skutecznie poparł.

Przemysłowcy polscy w Wiedniu, jak to już pokrótce wspomnieliśmy, odbyli za inicjatywą radcy dworu Struszkiewicza walną naradę i postanowili jednomyślnie wziąść najgorętszy udział w wystawie krajowej r. 1894. W tym celu po dłuższej dyskusji w której omawiano sprawę kosztów obesłania wystawy, sposobu wystawiania przedmiotów itp. uchwalono zebrać się w najbliższym czasie jaknajliczniej, a do nieobecnych polskich przemysłowców wystosować pismo z prośbą, iżby nie „usuwali się od spełnienia obowiązku wobec wystawy jak to leży w interesie honoru kraju i ze względu na potrzebę skupienia pracy polskiej“.

Przerwanie chmury nawiedziło okolicę Buczacza zeszłego tygodnia. W samym mieście potoki głębokie na stopę płynęły po wszystkich ulicach, a okoliczne pola pokrył grad po półgodzinnem padaniu w niektórych miejscach warstwą stopowej grubości. Wszystko co na polu rosło zostało tak zniszczone, że zboże, jarzyny i siana tylko na nędzną paszę dla bydła się przydadzą. Jest to klęska tem straszniejsza, że niedawny wylew Dniestru zniszczył w tym powiecie około 500 chałup i zasypał szutrem do trzech tysięcy morgów ziemi. O podobnej ulewie i gradzie wielkości orzecha włoskiego donoszą również z sanockiego powiatu. **Wszystkie zasiewy, o**

woce, rośliny ogrodowe, zboża, nawet ptactwo domowe i dzikie w wielkiej ilości wytłuczone gradem tak w Komańczy jak w Bukowsku i ich okręgach. Nadto wezbrane deszczem potoki górskie wylały gwałtownie i dokonały zniszczenia lub uniosły to, co grad zbił i wytłukł.

— **Piotr Loti** przebywa chwilowo w Kairze, skąd uda się ze specjalną karawaną do ziemi świętej, celem bliższego poznania życia wschodniego i stadjowania miejscowych krajobrazów, albowiem zamierza napisać na tem tle nową powieść. Chce on przebyć tę samą drogę, co święta Rodzina, a następnie zwiedzić Galileę, górę Tabor i Damaszek. Karawana Lotiego składać się będzie z dwunastu jeźdźców arabskich, dragomana i dwóch wielbłądów, z których jeden dla niego, a drugi dla służącego.

— **Trzy msze za Wiktora Hugo.** Paryzki „Gaulois" opowiada następujący niezwykły wypadek: „Do pewnego misjonarza na wyspie Barbadoes (jedna z Antylów, najwięcej na wschód położona) zgłosiła się przed paroma tygodniami pewna stara murzynka z Bridgetown, z prośbą, aby odprawił trzy msze św. za Wiktora Hugo, słynnego pisarza francuskiego. Misjonarz sądził początkowo, iż ma do czynienia z obłąkaną, murzynka jednak opowiedziała mu, iż przed wielu laty opiekowała się córką autora „Orientales", która wbrew woli ojca, wyszła za pewnego oficera angielskiego. Ten uciekł z nią na wyspę Barbadoes i tam ją po roku haniebnie porzucił. Wówczas to murzynka owa zajęła się szalejącą prawie z rozpaczy i miewającą napady obłędu kobietą, a do Wiktora Hugo napisała o tym wypadku. Poeta według opowiadania murzynki, przysłał jej natychmiast 2000 franków, aby za te pieniądze z obłąkaną jego córką przybyła do Paryża. Spędziwszy pewien czas w Paryżu, w domu Wiktora Hugo, a widząc, że już na nic się nie przyda biednej pupilce swojej, którą tymczasem musiano oddać do domu obłąkanych, murzynka zatęskniła za ojczyzną i postanowiła wrócić do Barbadoes. Poeta, ceniący murzynkę za miłość, jaką okazywała jego nieszczęśliwej córce, wyposażył ją na drogę i rzekł przy pożegnaniu: „Jeśli pani w ojczyźnie swej usłyszysz kiedy o mojej śmierci, każ trzy msze za mnie odprawić. Stara murzynka dopiero przed trzema miesiącami dowiedziała się przypadkowo o zgonie Wiktora Hugo, pospieszyła więc spełnić jego polecenie."

— **Wykryto nowe kopalnie złota** w Kalifornji w Shasta County, o dwie i pół mili od rzeki Sacramento. Dokonał odkrycia polak Modest Marjański. Kopalnie otrzymały nazwę: Original Quartz Hill Gold i zorganizowało się konsorcjum, zamierzające exploatować kopalnię.

Wyścigi w Petersburgu. Pierwszy dzień wyścigów na nowym torze, w roku zeszłym zbudowanym, a obecnie doprowadzonym do perfekcyi, zgromadził tłumy publiczności, która z zajęciem przyglądała się zapasom hippicznym. Z naszych właścicieli stajen i hodowców, znajdują się obecnie w Petersburgu pp. Grabowski, Reszke i Ursyn-Niemcewicz. Na pierwsze danie przeznaczonego 1½ wiorsty „Blanche d'Orléans" p. Zielińskiego, bez współzawodnictwa. Za galop ten otrzymała rs. 648. O nagrodę „Małej Newki" walczyły tylko „Ostatni z Fogga-Ballów" pp. Doroszyńskiego i Skarzyńskiego, z „Roi de Lahore" p. Grabowskiego na dystansie 2-ch wiorst. Pierwszy z łatwością zwyciężył, zapewniając właścicielowi swemu rs. 612, drugi musiał się kontentować drugą, a więc niewielką nagrodą, wynoszącą tylko rs. 153. W biegu z przeszkodami (3 wiorsty) stary „Emeryt" dla tego tylko nie zwyciężył, że zakapryśił i... ominął jedną przeszkodę, którą musiał brać powtórnie, a tyle na to czasu stracił, że nie mógł już dopędzić ani „Rogneidy" p. Lisanievicza, ani drugiej współzawodniczki doświadczonej, lecz zbyt znużonej „Rubii" szkoły kawaleryjskiej. Największą nagrodę (rs. 1,500, 2 w. 100 sążni) wziął „Sajgak" pp. Ilowajskich w ciężkiej walce z „Vauvinex" stadniny rządowej w Janowie. Biorące w tym biegu udział „Tapageur" p. Reszkego i „Sultana" p. Grabowskiego, pozostały bez miejsc. Nagrodę „Murińska" (rs. 800, 2 w. 100 sążni) doskonale zaprawa „Iskra" p. Niezabitowskiego, bijąc „Jaremę Wiśniowskiego", a wyprzedzając o bardzo wiele „Kochankę" p. Greya i „Meteora", któremu jeszcze w r. świętną przepowiadano „przyszłość". Nareszcie nagrodę „Zachęty" (rs. 500, 2 w.) zabrała „Tzigane" p. Reszkego, mając za sobą „Karlę" zagraniczną. „Spalato" p. Greya w tym biegu był bez miejsca. Następny dzień wyścigów wyznaczono na wtorek d. 18-go lipca. Między innemi w tym dniu rozegrana będzie nagroda rs. 1,000, na dystansie 10-ciu wiorst. Panowie jadą.

Bankructwo Buloz'a, wydawcy *Revue des deux Mondes*, najpoważniejszego literackiego wydawnictwa francuskiego, poruszyło żywo sfery towarzyskie Paryża. Buloz uchodził za miljonera i w istocie osobisty jego majątek wynosił 3 i pół miljona franków, cieszył się najlepszą opinją, w salonach jego zbierało się najwybitniejsze towarzystwo literacko-artystyczne. Naraz przed tygodniem rozeszła się wieść o nadwerężonym stanie majątkowym właściciela *Revue des deux mondes*, opowiadano sobie skandaliczne powody, które katastrofę spowodowały, mówiono, że pani Buloz zażądała rozwodu. Jakoż dzienniki francuskie donoszą, że paryski trybunał cywilny w sobotę ubiegłą orzekł rozwód małżonków Buloz. Sprawozdania z rozpraw tego procesu niema w dziennikach; wiadomem jest więc tylko to, co mówiono poprzednio, a mianowicie, że Buloz wydawał, olbrzymie sumy na jakąś młodą kobietę, której nazwiska nawet w sądzie nie wymieniono, że gdy wychodziła za mąż dał jej w posagu 250.000 fr., że następnie jeszcze tracił na nią bajeczne sumy, a gdy mu na to zabrakło majątku osobisego, roztrwonił cały prawie majątek wspólny i naruszył nawet majątek żony. Kobieta owa bowiem wyzyskiwała go pod groźbą skandalu. Pani Buloz dowiedziała się o wszystkiem wskutek niezapłaconych weksli, na których mąż podpisał jej nazwisko. Zażądała niezwłocznie rozwodu, a Buloz uciekł z Paryża i przed sądem adwokat w imieniu jego nie stawał wcale, co dowodzi, że wyrzekł się wszelkiej walki i obrony.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 22 lipca. O g. 12 w poł. posiedzenie komisyi teatralnej.

O g. 7 w. Przedstawienie teatralne w Parku Krakowskim.

Niedziela 23 lipca. O g. 3 po poł. Festyn w Parku dra Jordana.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Ogrodzie Strzeleckim.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Parku Krakowskiem, o g. 7 w przedstawienie teatralne (występ p. Swaryczewskiego).

O g. 3 po poł. Wycieczka Wioślarzy (oddział krak. Sokołów) pod Bielany — punkt zborny Rybaki Nr. 2.

Jan Matejko powrócił już z Karlsbadu, gdzie bawił przez trzy tygodnie na kuracji.

Kösler-Mosakowski, publicysta czeski i uczestnik powstania 1863 r., autor broszury „Czeske slowo polskiemu lidu", bawi w naszem mieście.

II Towarzystwo Weteranów wojkowych w Krakowie mianowało swoimi członkami honorowymi: c. k. delegata namiestnictwa p. Kazimierza Laskowskiego, radcę rządu i dyrektora policyi p. dra Zenona Korotkiewicza, prezydenta m. Krakowa p. Józefa Friedleina, docenta Uniw. Jagiell. dra Rudolfa Trzebickyego, dyrektora tramwajów p. Leopolda Musila i p. Józefa Czynciela, obywatela m. Krakowa.

Dyplomy honorowe zostały przez wydelegowanych członków wydziału wyżej wymienionym panom doręczone w dniu 6-tym b. m.

Wystawa doroczna prac uczniów w szkole sztuk pięknych, otwartą zostanie dla zwiedzających dnia 22 b. m. o godzinie 12 w południe, a w następnych dwóch dniach od godziny 10 zrana do 5 wieczorem.

Konkurs na kilka posad technicznych urzędników i aspirantów kolejowych rozpisała dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Wioślarze krakowscy. Oddział „Sokołów" urządzają w niedzielę dnia 23 b. m. wycieczkę pod Bielany, która się odbędzie na łodziach Towarzystwa. Odjazd z przystani przy ulicy Rybaki nr. 2, nastąpi o godzinie 3 po południu.

Z rozporządzenia magistratu polecono wszystkim właścicielom większych lokali restauracyjnych, kawiarnianych i szynkowych przyjąć niezwłocznie osobnych stróżów dla utrzymania porządku i czystości w miejscach ustępowych.

Konkurs. Komitet Tow. rolniczego krakowskiego, mając z funduszów do rozporządzenia na cele podniesienia hodowli trzody chlewnej i owiec sumę 600 złr., ogłasza konkurs na dwie chlewnie zarodowe, wyznaczając na każdą po 200 złr. a na pepinierę owiec także 200 złr.

Teatr letni w parku krakowskim. Po raz drugi odegrali wczoraj aktorzy z teatru letniego melodramt Fischera „Jan Kiliński". Wykonanie było staranne. Publiczność zgromadziła się licznie.

Festyn w parku Dra Jordana na cel krzewienia ducha narodowego na Szląsku, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. W namiotach pięknie przybranych zasiędą tym razem obok dam ślązaczki, które na powyższy festyn umyślnie dziś przybyły do Krakowa. Zachęcać publiczności aby na powyższą zabawę licznie się zebrała chyba byłoby zbytecznem, gdyż sam cel jest tak doniosłym, iż obowiązkiem jest każdego polaka znajdować się jutro na festynie.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Krzepoli, sądził w dniu 21 sprawę zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżonym był Stanisław Papież, lat 35 z Kuleszowa, wyrobnik wielokrotnie karany. Papież w stanie wprawdzie nietrzeźwym, ale z rozmysłem ugodził w dniu 14 lutego Andrzeja Płonkę ostrzem noża w brzuch, przebijając mu pięć powłok ubrania, przyczem skaleczył go tak niebezpiecznie, że gdyby nie natychmiastowa pomoc lekarska, skaleczenie to według orzeczenia lekarzy mogło spowodować śmierć. Nadto tenże Papież zranił Płonkę nożem w rękę i Marjannę Płonkę. Trybunał na wniosek prokuratora Dra Bujaka, skazał Papieża na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Zgubiona. W zeszły poniedziałek zgubioną została na plantacyach miejskich, biała robota szydełkowa. Znalazca raczy łaskawie odesłać do Administracyi „Kurjera Polskiego".

Posiedzenie komisji teatralnej odbędzie się dzisiaj o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym będzie sprawa dzierżawy bufetów w teatrze nowym.

— **Charakterystyczne.** Do Magistratu m. Krakowa dotąd nie nadeszła ani jedna oferta w sprawie dzierżawy teatru nowego. Ciekawy ten objaw tłómaczą sobie interesowani tem, że konkurenci nie chcąc się zdradzać z aspiracyami swemi do dyrektryzy, i dopiero w ostatnim dniu oferty swe złożą.

Zmarli Jan Kowalik przeżywszy lat 66 zmarł w Krakowie dnia 20 b. m.

Projekt. Na placu Aryańskim uskuteczniono w tych dniach pomiary, celem zaprojektowania zmiany togoż planu, a mianowicie: utworzenia z części placu dwóch ulic, z drugiej zaś części placu, znajdującej się na przeciw obserwatorjum astronomicznego, utworzenia placyku ozdobionego w klomby i trawniki.

Część placu przeznaczonego na ulice ma być rozparcelowaną i pojedyńczo wystawioną na sprzedarz.

Powyższy projekt opracowywanym już jest w urzędzie budownictwa miejskiego.

Z Uniwersytetu. P. Lucyan Szpor rodem z Dobczyc w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw; zaś pp. Franciszek Gałziński z Łańcuta i Włodzimierz Drozdowski z Sieniawy w Galicji, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z „Czytelni kolejowej." W sobotę dnia 22 b. m. odbędzie się w lokalu „Czytelni kolejowej" przy ulicy Lubicz pod l. 15 „Wieczorek dramatyczny" który się rozpocznie „Dramatem jednej nocy" Aurelego Urbańskiego poczem nastąpi „Pierwszy raz" monolog P. Keśmińskiego, zakończy zaś przedstawienie „Lorenzo i Jessyka" fraszka Luc. Kwiecińskiego. — Początek wieczoru o godzinie 8-mej. Krzesło 50 ct. miejsce stojące 30 ct. Członkowie płacą połowę. Dochód z przedstawienia przeznacza Czytelnia kolejowa na zakupno biblioteki.

Statystyka policyjna z ubiegłego półrocza. Od dnia 31 grudnia 1892 r. do dnia 1 lipca b. r. przytrzymano w tutejszym rejonie policyjnym razem osób 5166. Z tych 2082 oddano do ukarania sądowi. A mianowicie: za obrazę Majestatu 1., za zbrodnię gwałtu publicznego 29, za fałszertwo monety 2, za zbrodnię z §. 127 3, za morderstwo 2, za uwiedzenie 3, za ciężkie uszkodzenie ciała 10, za podpalenie 1, za kradzież 534, za sprzeniewierzenie 34, za oszustwo 59, za danie pomocy zbrodniarzowi 1, za uczestnictwo w tajnem stowarzyszeniu 2, za zbiegowisko 4, za obrazę straży 23, za mieszanie się do służby policyjnej 17, za przybranie fałszywego nazwiska 43, za powrót z wygnania w granice państwa 90, za występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego 3, za lekkie uszkodzenie ciała 15, za prędką i nieostrożną jazdę 5, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za szkodliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za obrazę czci 1, za stręczenie do nierządu 2, za zgorszenie publiczne 13, za grę hazardowną 1, za pijaństwo 531, za występek z §. 45 i 47, ustawy wojskowej 12, nie stosowanie się do przepisów ustawy dozoru policyjnego 16, za przekroczenie ustawy prasowej 2, za przekroczenie ustawy o zmowie 11, za włóczęgostwo 11,

Magistratowi celem wyszupasowania, oraz za brak utrzymania, przytułku i włóczęgostwo oddano razem 1304 osób. Szpitalowi oddano w tymże czasie aresztantów na kurację i przytułek razem 158 osób. Pociągnięto do odpowiedzialności osób 798. Wreszcie uwolniono po przeprowadzeniu dochodzenia o przynależność do gminy osób 1025.

Usunięcie kramarzy. Wskutek zażaleń dzierżawców kramików przy moście podgórskim, postanowiła sekcya ekonomiczna na ostatniem swem posiedzeniu, usunąć z dniem 31 grudnia b. r. wszystkich kramarzy resztek płócienkowych z *placu Wolnica*, psujących targi dzierżawcom kramików.

W sprawie krzeseł automatycznych. — Na uwagę uczynioną w naszym piśmie, iż krzesła automatyczne na plantacyach miejskich, a należące do krakowskiego Tow. Dobroczynności są prawie wszystkie zepsute, otrzymujemy następujące objaśnienie: „Krzesła automatyczne sprowadzone w ilości 150 sztuk do Krakowa, pomimo iż są bardzo drogie, gdyż sztuka kosztuje 10 złr. zostały rzeczywiście wskutek braku poszanowania cudzej własności wszystkie popsute. Towarzystwo Dobroczynności, znacznym kosztem poleciło krzesła te gruntownie naprawić i mechanizm uregulować. Niestety, znowu brak poszanowania cudzego mienia zrobił swoje i obecnie ze 150-ciu krzeseł jest u 49-ciu mechanizm popsuty. Krzesła te zostały natychmiast usunięte i tylko dostawiają się podczas koncertów na plantacjach. Publiczność z tej przyczyny nie ponosi jednak szkody, gdyż krzesła z zepsutem mechanizmem obsługuje trzech starców Tow. Dobroczynności, którzy na żądanie publiczności otwierają.

Do całodziennego użytku służą jedynie krzesła z mechanizmem należycie funkcyonującym".

Objaśnienie powyższe chętnie notujemy, dodając od siebie, aby publiczność spacerująca na plantach wzięła w opiekę tę skromną własność instytucyi dobroczynnej a w razie zauważenia wyrostków majstrujących prawdopodobnie z ciekawości przy mechanizmie, ich zgromiła i powstrzymała od lekkomyślnego wykonywania szkód, wpływających ujemnie tak dla Towarzystwa Dobroczynności jak i dla osób pragnących wygodnie na plantacjach wypocząć.

TELEGRAMY.

Dnia 22 lipca.

Wiedeń. Minister wojny feldmarszałek Bauer, powrócił jeszcze w poniedziałek, dnia 17 b. m. z Krapiny, ponieważ zasłabł tam nagle na gwałtowne uderzenia krwi do głowy. Obecny stan zdrowia feldmarszałka przez czas dłuższy potrzebuje zupełnego spokoju.

Wiedeń. Cesarz zamianował gr. kat. proboszcza w Lubaczowie ks. Jabłonowskiego, honorowym kanonikiem gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Budapeszt. *Budapester Corr*, donosi, iż dnia 19 b. m. zaszedł w Szatmarze jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Belgrad. Posłem w Konstantynopolu został mianowany radykał Velimirowicz.

Białogród. W klubie radykalnym głosy w sprawie wniosku Ruszicza (wydalenie z granic Serbii ex-regentów) były nader podzielone. Zauważono, iż w skupczynie przy kwestji poparcia tego wniosku (przy stawianiu) wszyscy postępowcy głosowali za Rasziczem.

Rzym. Ojciec św. według krążących pogłosek, ogłosi w dniach najbliższych encyklikę o swym jubileuszu biskupim. Encyklika zawrze program religijno-polityczny Leona XIII.

Bruksela. Na zapytanie Amedeusza Visarta, deputowanego, który postawił ostatni projekt reformy senatu odpowiedział Beernaert: „Pytasz pan, co mi pozostaje do zrobienia po upadku wniosków rządowych. Ależ dymisja".

Wedle najświeższych informacyj Beernaert wręczył wistocie królowi podanie o dymisję.

Bruksela. Prasa katolicka przepowiada bliskie rozwiązanie Izby, która nie może rozwiązać kwestji reformy senatu.

Hamburg. *Hamburgische Börsenhalle* dowiaduje się od kapitana parowca „Tijuca", iż w Santos nie słychać o żółtej febrze. Stan zdrowia całej okolicy jest jak najlepszy. Cała historja o rzekomej żółtej febrze jest, według zdania kapitana „Tijuci", najwierutniejszą bajką, rasową kaczką dziennikarską, na którą ani warto zwracać uwagi. Kapitan powołuje się na to, że stał w przystani Santos od 16 do 20 czerwca, i że wtedy nikt nie chorował na żółtą febrę. „Tijuca" powróciła z Santos dnia 19 b. m.

Paryż. Na interpelację Lareinty'ego udzielił Dupuy w senacie podobnych wyjaśnień w sprawie syamskiej, jak w Izbie.

Paryż. „Ajencja Hawasa" dowiaduje się z Bangkoku, iż dwór syamski gotuje się spiesznie do wyjazdu. Panika wśród ludności jest nieopisaną.

Paryż. „Temps" otrzymuje z Saigonu wiadomość, iż rząd syamski zakazał eksportu ryżu z prowincji Battang-Bang i Angkor.

Paryż. Judet redaktor *Petit Journal'a* wyzwał Clémenceau na pojedynek, za wciągnięcie jego osobistości w sprawę Wortona. Sekundanci Clemenceau deputowani Maujan i Pichon uznali Judet'a za niezdolnego do uzyskania satysfakcji, ponieważ istotnie nazwisko jego było wmieszane w sprawę fałszerstw nortonowskich.

Paryż. Odpowiedzi na ultimatum oczekuje rząd od Syamu nie wcześniej, jak w najbliższy poniedziałek.

Paryż. Izbie deputowanych rozdano referat Vallé'go, streszczający wynik prac komisji panamskiej.

Paryż. Izba przyjęła 329 głosami przeciw 2 głosom kredyt na Dahomej, w kwocie 7 miljonów franków.

Wniosek odnośny przeszedł bez dyskusji.

Paryż. Dupuy cofnął rozkaz wydalenia Ciprianiego, skoro okazało się, iż Cipriani nie brał udziału w rozruchach w Quartier Latin. Dupuy wyjaśniał syndykatowi prasy socjalistycznej, który ujął się za Ciprianim, iż rozkaz wydalenia polegał na nieporozumieniu. Skoro zaś syndykat pyta, dlaczego rząd nie cofnął rozporządzenia z 1880 r., odpowiada Dupuy: Nie sądźcie panowie, aby to był miecz Damoklesa.

Berlin. Sygnalizują tu artykuł „Ostdeutsche Ztg., który bardzo rozdrażnia szowinistów niemieckich. „Ostdeutsche Ztg." dowiaduje się, iż rząd rozesłał okólnik, zapytujący inspektorów szkolnych, jakimby procederem najłatwiej było można wprowadzić język polski jako wykładowy w szkołach ludowych. Miałoby to być — zdaniem „Ost. Ztg." — tylko zadatkiem dla Polaków, którzy za swoje usługi oddane rządowi w sprawie reformy wojskowej otrzymali o wiele dalej idące obietnice.

Londyn. W Izbie gmin udzielał Grey wyjaśnień w sprawie syamskiej. Rząd nie posiada dokładnych informacyj i dlatego nic pewnego powiedzieć nie może. Brzmienia ultimatum francuskiego rząd nie zna. O zamiary Francji dotyczące zaboru niektórych prowincyj syamskich zapyta imieniem Anglji lord Dufferin, który niezwłocznie powróci do Paryża. Zajścia z dnia 13 b. m. rząd nie rozumie. Według jednej wersji łodzie „Inconstante" i „Comète" były ostrzeliwane już przed przepłynięciem barjer. Inni twierdzą natomiast, iż poseł francuski dawał w Bangkok zapewnienie, że flota nie wpłynie na Menam.

Londyn. „Reuters Office" z Capetown donosi co następuje: Sytuacja w kraju Maszona jest krytyczną. Fort Victoria oblęga potężny królik afrykański Lobengula i zbuntowani Matabelesowie. Osadnicy i górnicy schronili się do fortecy Victoria, bronili się rozpaczliwie.

Sztokholm. Król Oskar udaje się do Tullgarn celem powitania niemieckiej królewskiej pary.

Chicago. Jury sztuk pięknych wybrało Anglika Davisa swym przewodniczącym. Postanowiono, iż nagrody rozdawać się będzie większością głosów jurorów.

Sofia Rozpoczął się proces przeciw metropolicie Klemensowi. Proces toczy się w Tyrnowie.

Paryz. 10 sierpnia udaje się Dodds ponownie do Dahomeju.

Paryż. Rząd stwierdziwszy iż Cipriani nie był wmięszany w zajścia w Quartier Latin, cofnął rozkaz jego wydalenia z granic Francji.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 21 lipca.

Grand Hotel. J. Wielowiejski z Król. Pol. — M. Prager z Posztu. — W. Dąmbski z Krakowa. L. Wolle z Pesztu. Ks. L. Brotkiewicz z Jarosławia. — Fissler z Wiednia.

Hotel Drezdeński. J. Hofmann z Niemiec. — S. Witt z Wiednia. — A. Löwy z Wiednia. — W. Linschner z Warszawy. — M. Töht z Pesztu. — K. Niesiołowski z Król. Polskiego. —

Hotel Kleina. J. Smetana z Nesselsdorfu. — J. Burekt z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Zawadzka z Warszawy. A. Stołychło z Warszawy. — M. Karczyńska z Radomia. — W. Pisamowicz z Radomia. — F. Loskiowicz z Konina. — A. Pełczyński z Monachium. — A. Zagajowski z Bawarji.

Hotel pod „Róża". Z. Wolski z Siennówa. — M. Brukalska z Łodzi. — W. Ursel z Mszany dolnej. — W. Popławski z Podola. J. J. Bronikowski z Warszawy.

Kursa krakowskie.

z dnia 20 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100 mar.	60 50	61 10
20-to frankówka złota . . .	9 80	9 90
Listy zastawne za 100 złr. in. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. im. Banku hipotecznego	100 —	101 —
5% galic. Banku hipotecznego		
5% „ „ „ z 10% prem.	100 90	101 60
	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galic. banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V. za rubli 100, w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron. . .	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne .	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% komun. gal. Banku kraj. II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki kraj. galicyjsk.	100 —	101 —
4½% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie	18 50	19 50
„ „ wągierskie	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń, dnia 21 lipca.

Produkty rolne Pszenica na jesień 8.30 do 8 34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 7.25 do 7.20; kukurudza na lipiec 5.63 do 5.65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.— do —.—; nowy rzepak 16 do 16.50; jęczmień —.— do —.—; słód —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 21 lipca.

Cukier na czerwiec 23.45 do 22.60; na lipiec —.— do —.— Rafinada —.— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia** **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po poł., **6**·08 w., **10** w. **Z Warszawy:** **5**·40 r., **9**.25 r., **6**·09 w. — **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 po poł., **7**·05 w., **8**·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **DoWieliczki:** **12** w poł., **8**·10 w. — **Do Rzeszowa;** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w. **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w. — **Z Warszawy:** **7**·33 r., **5** pop. **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·41 w., **8**·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05 r., **6**·25 w., **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.,

Czas środkowo europejski.

Giełda krakowska.

Kleparz 21 lipca 1893.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 8·85 do 9·40; czerwona —·— do —·—; żółta —·— do —·—; żyto 7·45 do 7·80; jęczmień 6·50 do 7·—; na kaszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyz 8·24 do 8·44; rzepak 13·7 do 14·—; proso 5·— do 6·—; jagły 11·— do 14·—; bób —·— do —·; tatarka 7·— do 8·—; groch (prima) 10 do 12·—; koniczyna (na paszę) —·— do 3·50; (biała —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; wyka; —·— do —·—; fasola —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hklr.) 2·— do 2·80; anyż —·—; do —·—; siano (cetn.) 2·80; słoma 2·20; masło (garniec) 3.—; jaja (kopa) 1·30; spirytus (hkltr.) na 95% Tralesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 76·50·

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Ogród „Ujazdówka“ w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej L. 131 (dom własny) przed wałem fortyfikacyjnym

założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręgielnie nowego systemu (pod górę chyżą) itp. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszcza **bilardy** oraz **czytelnię.** Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko, podaje się gorące lub zamrożone, chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w doborowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan. Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny,** obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane. Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczorem. — Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie. 626 2 10

Pozostaje z poważaniem Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA“.

Nauczycielek, bon, panien służących, kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai kredensowych, furmanów, wogóle wszelkiej służby męskiej i żeńskiej, już to do umieszczenia zaraz, już to do ewidencji potrzebuje

Biuro Wywiadowcze Bronisł. Krasickiego

W JAROSŁAWIU.

DOM PARTEROWY

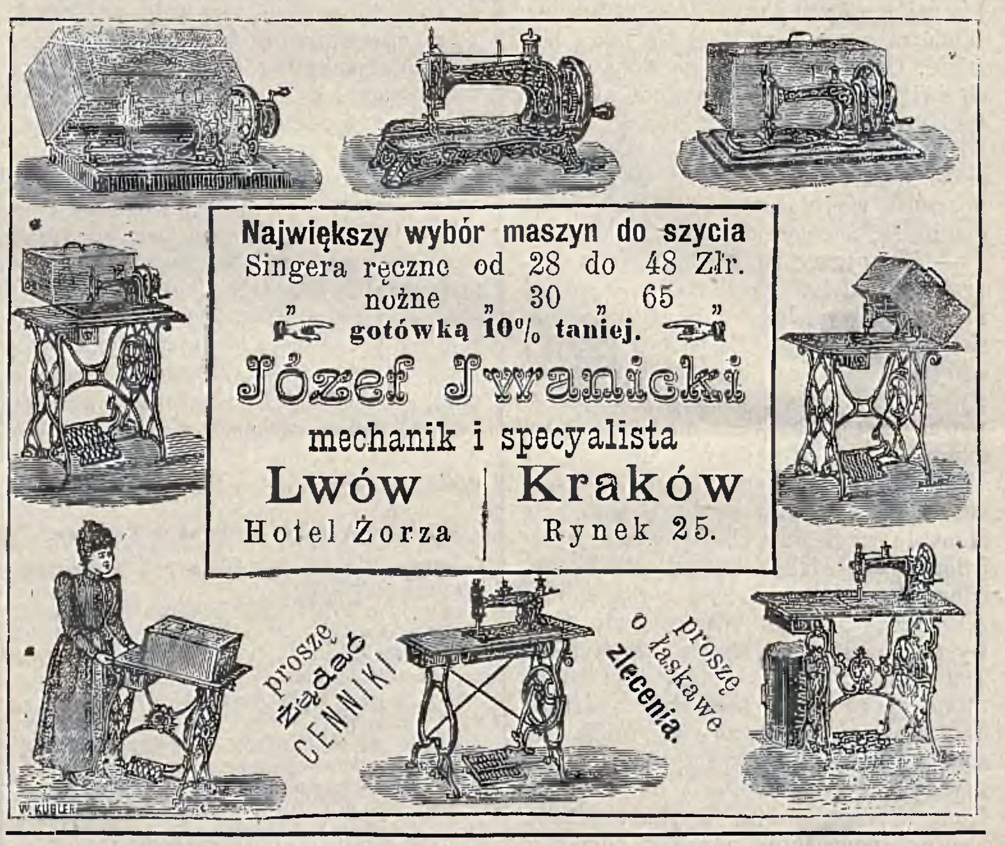
z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Rynek 25. 687 2 12

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW





Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze. **FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.**

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie.

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20-go lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie.

638 3 2 **Władysław Axentowicz.**

Odznaczona listami pochwalnemi

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW FALCOWANEJ DACHÓWKI

»ALLA WIENER BERSKI«

Jakóba Rotchhirsza W PŁASZOWIE,

którą to dachówką pokrył stacją kontumacyjną krakowską i przy c. k. Gieni Dyrekcji budynki forteczne, i swą doskonałością nie ustępuje niczem zagranicznej, wytrzymała na ciepło i zimno, deszcze, chroniąc od ognia.

Zapas dachówki fabryka posiada do pół miliona w cenie od **25** do **35** złr. za 1000. — Loco stacya Płaszów.

702 1—3

NAJTANIEJ Z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. **Carboneum** do impregnowania drzewa. **Farby, lakiery** i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. **Story i żaluzje** po nader niskich cenach, i wszystko, czego kto tylko zażąda dostarczają najtaniej:

ALBIN KRAJEWSKI

Wieden, IV. Wiedener Haupistrasse 51.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

538 11 17

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,

jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Jawornickiego, **Kraków, rynek 25.**

700 1—12

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

Wanny, stołki do kąpania

także **z piecykami** do grzania wody, **klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych** własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór 216 18 20

PRAWDZIWYCH TULSKICH SAMOWARÓW.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“

INSBRUCK, RUDOLFSTRASSE Nr. 4,

poleca swój

bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“

we wszelkich gatunkach jako to: salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „LODEN“ dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe. Ilustrowany cennik i próbki darmo.



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**

Józef Iwanicki

MECHANIK.

Kraków. Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

REALNOŚĆ

do sprzedania

składająca się z 3-ch domów frontowych i oficyn piętrowych oraz z placu pod budowę przy ulicy nad Rudawą Nr. 11, stosowne dla P. P. przedsiębiorców na fabrykę lub jakieś przedsiębiorstwo.

Wiadomość na miejscu.

Zdolny ogrodnik,

36 lat liczący, kawaler, dokładnie obeznany z hodowlą roślin tak w oranżerjach, jak w ogrodach i inspektach oraz z uprawą ananasów, fachowo wykształcony w pielęgnowaniu drzew owocowych i jarzyn, biegły w ogrodnictwie dekoracyjnem, zakładaniu klombów, szkółek, robieniu bukietów i wieńców itd., posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałej posady od 1 sierpnia r. b. lub później, w kraju albo zagranicą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja »Kurjera Polskiego« pod adresem: **»23. F. Fürchtig«.** 1—2

RESTAURACYA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod Różą“.

Obiad za 1 złr.

Sobota, dnia 22 Lipca

Zupy	Zupa Püre z groszku. Rosół z grysikiem. Consommé.
Przystawki	Ryzotto z wątróbki Kalafiory z masłem. Jajka na śmietanie. Sztuka mięsa, sos solorowy.
Potrawy	Roastbeef z kartoflami. Cąber barani. Wieprzowa pieczeń. Sznycel wołowy siekany.
Legnminy	Rolad biszkoptowy. Knedlo z śliwkami. Poziomki.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie ul. Szewska 18,

poleca dobre i naturalne **OEDENBURGSKIE WINA** butelka białego po 50, 65, 75 i 1 złr., butelka czerwonego po 55, 65 80 i złr. **W beczkach znacznie taniej.**

636 8 10

Lokal restauracyjny

w domu pod l. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, obecnie przez Bertę Immerglück zajęty, jest od 1 Października 1893 do odnajęcia. Bliższa wiadomośc u właściciela domu na I. piętrze. 676 33

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.